



TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)

ROK IX - Nr 24 (374) 11 CZERWCA - 11 JUIN 1955

CENA PRIX 20 fr.

Wojciech ZALESKI

Dylemat polityki sowieckiej

Zacznijmy od pewnego wyjaśnienia, które jest potrzebne z uwagi na bałaganie opinii publicznej w sprawie istotnego podłoża zatargu między Titem a Stalinem. Zerwanie nastąpiło nie dlatego, że Tito był mniej gorliwym komunistą niż Stalin, raczej wprost przeciwnie, był on komunistą bardziej konsekwentnym, a w każdym razie bardziej bojowym, bardziej agresywnym od swego moskiewskiego szefa, którego zwierzchnictwa nie chciał uznać. Był pod tym względem wierniejszy naukom mistrza Engelsa, który przeciwstawiał się teorii „przodującego narodu” bardzo ostro. Według Stalina rewolucja światowa ma się dokonać przede wszystkim w oparciu o siłę państwa sowieckiego, a nie w oparciu o ruchy rewolucyjne w krajach zachodnich, którym ma przyspaść w udziale tylko rola pomocniczej agentury, piętnej kolumny. Zagadnienie przywództwa państwa sowieckiego ściśle się z tym wiąże, bowiem geneza przewrotu jest decydująca dla przyszłego układu sił. Przewrót komunistyczny, przyniesiony na sowieckich bagnach, stwarza ściśle zależność polityczną od

państwa sowieckiego, przewrót dokonany siłami miejscowymi stwarza warunki do odrzucenia bezwzględnej sowieckiej dyktatury. Bankructwo tradycyjnej nauki Marksa i Engelsa, jeżeli idzie o przewidywanie przyszłości, jest w naszych czasach dość oczywiste. Przewidywali oni że rewolucja nastąpi nieuchronnie w krajach o wysoko rozwiniętym kapita-

lizmie, że tam przede wszystkim urzeczywistniony będzie ustrój socjalistyczny. Toteż po rewolucji październikowej Lenin oczekiwał przewrotu na zachodzie, który by podparł słabą jeszcze władzę sowiecką, zagrożoną wedle jego obaw przez „obcą interwencję kapitalistyczną”. Te same obawy podzielał po jego śmierci Trocki. W erze Stalina okazało się jednak, że państwo so-

wieckie jest silniejsze niż myślano, a ruchy rewolucyjne słabsze i mniej skłonne do współpracy z bolszewikami niż się spodziewano.

Stąd wzięto się lekceważenie kominternu, zwanego przez Stalina „sklepikiem”, czyli lekceważenie ruchów rewolucyjnych na zachodzie, sprowadzenie ich do roli agentury państwa sowieckiego. O taktyce poszczególnych partii komunistycznych na zachodzie ma dziś decydować nie tzw. „sytuacja rewolucyjna” w poszczególnych krajach, ale polityka zagraniczna Sowietów.

Dalszy ciąg na str. 3-ej

Marian CZARNECKI

ANGLIA PO WYBORACH

Londyn, 5 czerwca 1955.

Nigdy chyba jeszcze przybysz z Francji nie czuł się tak dobrze w Anglii, jak obecnie. Tubylcy patrzą nań z szacunkiem, jak pensjonarka na doświadczoną mężatkę, przyjaciele chętniej stawiają „double”, które teraz nazywają się „piętrowe”, a zasuszonej Anglii, właściciel sklepu tytoniowego (który zawsze wyrażał się z pogardą o bałaganie francuskim), na niewinne

pytanie, czy przypadkiem nie wie o której godzinie odchodzi pociąg do Edynburga, najpierw poczerwieńiał, potem posiniał i w końcu, po wydaniu jakiegoś nieartykułowanego dźwięku gardłowego, zniknął pod ładą.

Najbardziej unikają mnie ci rodacy, którzy chodzą w melonikach (czyli „baniakach”), noszą nieodłączne parasole i ciasno twardo nakrochmalone białe kołnierzyki. Kołnierzyki te mają to do siebie, że już po pół godzinie sprawiają, że twarz robi się czerwona, a oczy wychodzą z oczodołów, co właścicielowi nadaje wygląd emerytowanego majora z Burmy. Jeżeli do tego dodać tzw. akcent oxfordzki, polegający nawet w rozmowie po polsku na jakaniu się co drugie słowo, to całość daje doskonały typ miejscowego gentlemana, dla którego świat zaczyna się na kanale La Manche (a kończy się na Assistance Board).

Nie ma co się dziwić tej zmianie w kraju Jej Królewskiej Mości. Nagle, w same Ziełone Świątki, zastrajkowały 70.000 maszynistów i palaczy kolejowych. Pociągi stanęły jak we Francji w 1953 roku. Wjazdy do Londynu są zawałone najprzeróżniejszego typu wehikułami, wśród których można podziwiać nawet prototypy Rolls Royce. Parasol, którego rasowy gentleman nie unosił do góry nawet w czasie ulewy, służy teraz do oznajmiania, że jego

właściciel chętnie skorzystałby z „autostopu”. Natomiast szczytem było, że świeżo wybrana królowa piękności, właśnie kolejarzy, która ponoć nigdy nie splamiła swego ponętnego siedzenia w żadnym innym środku lokomocji poza koleją, musiała być wstydem wracać z nadmorskiej miejscowości do Londynu autobusem.

Jeden z admirałów, chcąc udać się samochodem na jakieś ważne zebranie i widząc na drogach fantastyczne „koriki” samochodowe, nabił się w galowy mundur. Odbił podróż bez zaciecia, samochody rozstępowały się przed nim jak przed różdżką magiczną. Admirał uważał za swój obowiązek podać specjalny komunikat do prasy, wyrażający uznanie dla tradycyjnego szacunku ludności dla ludzi morza, którzy w hierarchii społecznej zajmują miejsce nawet przed gentlemanami w melonikach.

Jeszcze dzielny admirał nie skończył wyrazów swego uznania, gdy właśnie ci ludzie morza zablokowali w portach ponad 2.000 pasażerów do Ameryki, schodząc z gotowych do odpięcia transatlantyków.

Obok kolejarzy, strajkuje równocześnie ok. 20.000 dokerów, wychodząc przypuszczalnie z założenia, że po co wyładowywać okręty, kiedy koleje nie chodzą. Ma towar leżeć w dokach, niechże sobie kołysz się na statkach. Rząd zareagował na strajk bardzo energicznie przez ogłoszenie stanu „zagrożenia”. Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że ogłosiła go królowa na „pokorną” prośbę rządu. Te pokorne prośby mają to do siebie, że królowej nie wolno ich odrzucić — musi podpisać. A stan zagrożenia polega głównie na tym, że rząd ma prawo zastąpić transport kolejowy drogowym. Głównym natomiast aktem związanym z tym stanem, ma być przemówienie premiera Edena przed radio do narodu.

Dokończenie na str. 3-ej

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

ZOBOWIĄZANIA SĄ FIKCYJNE

W „Sztandarze Młodych” (18 maja) ukazał się artykuł, będący odpowiedzią na list niejakiego Stanisława Jezierskiego, który ośmielił się wystąpić przeciwko systemowi przymusowych kontyngentów jakie narzucane są chłopom przez reżym. Polemizując z zarzutami Jezierskiego „Sztandar Młodych” ujawnił, że zdarzają się wypadki, iż chłopci, aby dostarczyć kontyngenty, kupują na wolnym rynku żyto za 300 złotych metr, po czym sprzedają je państwu za 60 złotych.

Zestawienie tych danych, których trudnoby doszukać się w oficjalnych statystykach, jest bardzo wymowne i pouczające. Liczby te wskazują, że władze przy skupie produktów rolnych placą chłopu zaledwie jedną piątą ceny rynkowej.

Warto o tym przypomnieć zwłaszcza teraz, gdy na całą Polskę ruszyła szeroko zakrojona propaganda, nawołująca robotników i chłopów, aby z okazji zbliżającej się galówki 22-go lipca, podawali normy pracy i przekraczali plany dostaw. Równocześnie w prasie i w radio ogłaszane są terenowe meldunki o fali entuzjazmu jaka ogarnęła wieś i miasto, gdzie ludzie prześcigają się jakoby w przyjmowaniu na siebie coraz to nowych zobowiązań i wychodzą ze skóry, aby popisać się tzw. współzawodnictwem.

I oto na tym pięknym obrazie namalowanym różową farbą propagandową pojawiła się brzydka plama. Oto dnia 1-go czerwca radio warszawskie nadało audycję niejakiego Krystyna Bienieckiego, który uderzył na alarm z powodu fikcyjnego charakteru zobowiązań. Przeprowadził on badania w różnych zakładach pracy i doszedł do wniosku, że nie wykonywują one planów produkcyjnych, mimo że na biurkach dyrekcji piętrzą się całe stopy deklaracji z zobowiązaniami. Zgorzyszył się zwłaszcza p. Bieniecki deklaracjami, w których pracownicy przyrzekają „należycie wykonać swe zadania”, „prawidłowo ustawić budę”, „rzetelnie stawiać budynek”, „przestrzegać przepisów”, „nie opuszczać dniówek”, „dbać o urządzenie” i t. d. W dodatku ciekawy p. Bieniecki mógł się przekonać, że deklaracje wypełniają się seryjnie, jedną i tą samą ręką,

a tylko podpisy są różne. Wszystko to wywołało w nim wielkie oburzenie, więc gromkim głosem zawołał: „Towarzysz. To nie zobowiązania — to lipa”.

dokończenie na str. 3-ej

Rozkład grupy Mikołajczyka

Wiadomości nadchodzące ze Stanów Zjednoczonych składają się na obraz zupełnego rozpadu ośrodka mikołajczykowskiego.

Jak wynika z listu p. Bolesława Biega (list ten drukujemy na innym miejscu), w dniu 28 maja trzej przedstawiciele ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, którzy dotąd pozostawali w grupie kierowanej przez p. Poppiela, wystąpili z „Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego” i ogłosili, że nie zamierzają nadal uznawać dyktatury p. Poppiela. Działacze ci, a mianowicie p. Bolesław Biega, p. Stefan Kaczorowski i p. Wł. Michalak stwierdzają, że w swych działaniach politycznych występować będą oddaj jako Stronnictwo Pracy — Frakcja Chrześcijańsko-Demokratyczna. PP. Biega i

Kaczorowski byli wybrani w Polsce na członków Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, a p. Michalak, wybitny przedstawiciel chrześcijańskiego ruchu zawodowego, był wiceprezesem chrześcijańskich związków zawodowych na Śląsku. Wszyscy trzej działacze stwierdzają, że pozostają nadal na platformie programu stronnictwa, prawdziwej demokracji i humanizmu chrześcijańskiego.

W dniu 25 maja ukazał się w Nowym Jorku komunikat władz Stronnictwa Demokratycznego, polemizujący z twierdzeniami pp. Mikołajczyka i Poppiela, że „Polski Narodowy Komitet Demokratyczny” nadal istnieje i że decyzja Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego o wystąpieniu

Dokończenie na str. 3-ej

W piętnastolecie walk Dywizji Grenadierów

GRENAJERY, KOMBATANCI, RODACY.

Dnia 26 czerwca odbędzie się w Dieuzie uroczystość ku czci żołnierzy I. Dywizji Grenadierów, którzy 15 lat temu padli w obronie wolności Polski i Francji.

W uroczystości tej wezmą udział przede wszystkim b. kombatanci tej Dywizji, którzy przybędą ze swymi sztandarami z całej Francji i innych krajów Zachodu na odwiedzenie miejsc walki i oddanie hołdu poległym w boju.

Ale do tej manifestacji przylączy się również wszystkie związki kombatancie i społeczne Wolnych Polaków przebywających we Francji. Specjalnie wzmiankowany Komitet przygotowujący uroczystości w Dieuzie pragnie w ten sposób zsolidaryzować całe polskie społeczeństwo z hołdem kombatantów I. Dywizji i podkreślić, że ta ofiara żołnierza naszego i krew przelana 15 lat temu na polach Lotaryngii.

Ten bój polskich grenadierów, walczących przy boku Francji w czerwcu 1940 r., miał bowiem swoją głęboką wymowę.

Żołnierz naszej Dywizji, podejmując walkę nierówną z najeźdźcą w owoch pamiętnych dniach 15-21 czerwca i spełniając do końca powierzone sobie zadanie bojowe, czynił to nie tylko dla honoru sztandarów swoich, nie tylko dla dochowania wierności swoim sojusznikom. Poświęcając się całkowicie i bez reszty w tych beznadziejnych walkach osłonowych, zdala od Ojczyzny i rodzin, oddzielony od swoich towarzyszy broni, a w warunkach zupełnego osamotnienia i w atmosferze pełnego — zdawało się — zwycięstwa wroga — żołnierz I. Dywizji Grenadierów czynił to z całą świadomością, że poświęca się dla sprawy wolności — i z całą wiarą, że z jego krwawej ofiary wyróżnie ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy.

Ten czyn żołnierza polskiego sprzed 15 laty nabiera dziś, w naszych oczach, pełnego znaczenia aktualności i dlatego wszystkie ośrodki naszego życia we Francji winny zsolidaryzować się z tą kombatanką uroczystością w Dieuzie dnia 26 czerwca br.

Powinna stać się ona — przez tłumny udział naszych organizacji i naszych kolegów — jakby potwierdzeniem tego przywiązania do sprawy wolności, jakie nasz żołnierz okazał na polach walk w Lotaryngii. Wolni Polacy całej Francji, łącząc się w dniu 26 czerwca z kombatantami Dywizji Grenadierów w hołdzie składanym poległym, zamykają w sobie Francji i wolnego świata swoją głęboką wiarę i nadzieję, że sprawa Polski — i związana z nią sprawa innych uciesionych narodów — rozwiązana będzie ostatecznie w duchu wolności i sprawiedliwości.

Wrogowie sprawy wolności dobrze orientują się w ideowych i symbolicznych wartościach naszej pielgrzymki na emigrantarce polski w Dieuzie, rok rocznie powtarzanej. I dlatego swoimi kontrmanifestacjami usiłują zatrzeć



Z manifestacji kombatanciej w Le Mans — patrz artykuł na str. 4-ej. (Foto „Studio Jan”)

F2P 2156

Memorandum płk. von Bonin

Ratyfikacja układów, zawartych w Bonn i Paryżu, zamknęła pierwsze stadium przyjęcia Niemiec do Zachodniego Planu Obrony Europy.

W najbliższym czasie rozpocznie się drugie stadium — budowa armii niemieckiej w ramach sił zbrojnych N.A.T.O.

Problemy ponownego uzbrojenia wzbudziły w Niemczech zrozumiałe zainteresowanie i rozbieżne zdania. Kanclerz Adenauer, główny inicjator i zwolennik ścisłej współpracy z Zachodem, znalazł w parlamencie federalnym odpowiednią większość dla swoich planów. Silna Partia Socjalistyczna była przeciwna ponownemu uzbrojeniu aż do samego końca „walki” parlamentarnej. Duża część narodu niemieckiego, zwłaszcza młodzież, związki zawodowe, organizacje robotnicze i t. p. występowały przeciwko układowi paryskiemu. Sprawa ta została załatwiona definitywnie w chwili, gdy prezydent Niemiec Republiki Federalnej, p. Heuss, podpisał dokumenty potwierdzające ratyfikację przez Bundestag i Bundesrat układów dotyczących ponownego uzbrojenia.

NOWE NIEZGODNOŚCI

Teraz trwa nowa walka. Stosownie do układów paryskich, nowa armia niemiecka nie ma być odbudowana militarnie w ciągu jednego wieku spowodowała wojnę światową, ale „demokratyczną” siłą zbrojną o charakterze wyłącznie defensywnym.

To jednak nie przemawia do generalów niemieckich „starej szkoły”. Przeciwstawiają się oni zawzięcie idej „armii demokratycznej”. Znanymi generałami oświadczają: „Demokracja zatrzymuje się przy drzwiach koszar”. Marszałek von Leeb napisał we wstępie do „Kalendarza Żołnierza Niemiec” na 1955 rok: „duch nowej armii nie powinien i nie będzie się różnić w najmniejszym stopniu od ducha armii czy to hitlerowskiej czy też cesarskiej. W nowym mundurze musimy mieć tych samych ludzi co przedtem”. Nawet chrześcijańsko-demokratyczny „Rheinischer Merkur” pisze: „Nowej armii zagraża zniszczenie, zanim jeszcze została utworzona, przez pseudo-demokratyczne idee równości...”

Trudno będzie usunąć stary militarystyczny prąd, który przez wiele pokoleń zapuszczał głęboko korzenie w umysłach narodu niemieckiego.

JAK UŻYC

NOWEJ ARMII NIEMIECKIEJ?

Jeszcze większe niezgodności istnieją w stosunku do składu i użycia niemieckich sił zbrojnych.

Układy w Bonn i Paryżu przewidują organizację „dwuletniej” armii niemieckiej, posiadającej 12 dywizji, jako części Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Udział niemiecki w NATO ma być przeprowadzony całkowicie w ciągu mniej niż 5 lat.

Plany NATO opierają się na założeniu, że armie zachodnie wycofają się jeżeli to będzie konieczne, za Ren, celem przegrupowania ich tam do akcji ofensywnej. Niemcy stałyby się w razie wojny w Europie polem bitwy.

Planowi temu sprzeciwiają się silnie wpływowi niemieccy rzeczoznawcy wojskowi, wśród nich słynni dowódcy, którzy popierają inną koncepcję strategiczną i techniczną, opracowaną szczególnie w niemieckim urzędzie obrony ubiegłego roku. Płk. Bonin przedstawił memorandum swemu zwierzchnikowi, generałowi Heusingerowi, doradcy wojskowemu p. Blanki, i w krótkim czasie stało się ono przedmiotem żwawych dyskusji, ostrych krytyk i głośniejszych pochwał.

MEMORANDUM PŁK. BONINA

Główna myśl nowej koncepcji, zawartej w memorandum, dotyczy zarówno postaci i składu nowych niemieckich sił zbrojnych, jak i ich użycia w razie napaści sowieckiej. Plan strategiczny i taktyczny jest oparty na dwu założeniach podstawowych: 1) zadaniem nowej armii niemieckiej jest obrona ziemi niemieckiej, a nie obrona innych krajów, 2) ponowne uzbrojenie Niemiec nie powinno stanowić przeszkody dla zjednoczenia Niemiec. Bonin mówi: nowy „Wehrmacht” niemiecki powinien mieć charakter czysto obronny. Musi on być dosyć silny, aby być ostrzeżeniem dla wszystkich potencjalnych napaśników. Jego istnienie powinno dopomóc do utrzymania pokoju w Europie i do zjednoczenia Niemiec.

Bonin krytykuje plan obronny N.A.T.O.: jego zdaniem, podzielanym przez wielu niemieckich ekspertów wojskowych, tworzenie 12 dywizji zajęłoby ponad 7 lat — organizacja i szkolenie. Sprzeciwia się on również pomysłowi utworzenia z Niemiec Zachodnich głównego pola walki w następnej wojnie.

Memorandum daje następujące kontr-propozycje:

1. obronę ziemi niemieckiej należy pozostawić niemieckim siłom zbrojnym; 2. nowy „Wehrmacht” nie powinien być ściśle połączony z NATO; 3. siły zbrojne NATO powinny ustąpić poza linie Renu.

Armia niemiecka — według propozycji pułkownika Bonina — powinna się składać z małej, silnej armii regularnej, i z dobrze wyszkolonej „militacji”. Regularna armia — około 6 dywizji — składająca się z silnych przeciwzołnowych grup bojowych, wystarczająca dla powstrzymania pierwszego ataku napaśnika na granicy między strefami. Do tego celu na początek powinno być conajmniej 8.000 dział przeciwpancernych, dających się łatwo poruszać.

Poza jednostkami bojowymi przeciw-

pancernymi byłaby „Militacja „rodowa”, mająca odparcia ataki piechoty. Za militacją — rezerwa taktyczna, składowa się z kilku dywizji pancernych, która byłaby użyta dla kontrataku na wdzierającego się nieprzyjaciela. Siły zbrojne NATO, zgrupowane za Renem, tworzyłyby rezerwę strategiczną.

Memorandum płk. Bonin znalazło szybkie poparcie u najlepszych niemieckich rzeczoznawców wojskowych. — Stwierdzają oni, że regularna armia, wystarczająca na obronę frontu między strefami, powinna być zorganizowana w ciągu trzech lat. Podkreślają też potrzebę łatwych do przenoszenia jednostek w obecnej erze „wojny atomowej”. Plan Bonina oznacza również znaczną oszczędność finansową.

Plany niemieckie są jednak w sprzeczności z planami NATO i z zobowiązaniami Niemiec zachodnich, wyrażonymi w układach paryskich. Na rozkaz Adenauera pułkownik von Bonin został zwolniony przez generała Heusingera. Opinia publiczna zareagowała jednak silnie, podtrzymując ideę Bonina. Komentatorzy i rzeczoznawcy wojskowi popierają „Niemiecki Plan Obrony”. Sprawa ta opiera się o niemiecki parlament federalny.

A. P. S.

„SYRENA” w każdym polskim domu!

Z „ŻYWYM DZIENNIKIEM” --- PO FRANCJI

Tempo zaiste mordercze.

Wyjeżdżamy z Paryża o godzinie 15-ej, aby być w Lens już przed 18-tą. Krótki postój i — jazda do roboty. Pierwszy „Żywy Dziennik” w Marles les Mines.

Przed 2 lata ta sama ekipa spotkała się tu z wyraźną opozycją „mikołajczykowców”.

Dzisiejsza ekipa jest zmniejszona. Prowadzi ją dr Leszek Kirkien, dyrektor naczelny Fundacji Narodowej „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Londynie. Obok niego jest redaktor naczelny „Syreny”, dr Stanisław Paczyński, oraz łącznik pomiędzy obu pismami — red. Janusz Laskowski. Brakuje dra Zygmunta Nowakowskiego, który po operacji odbywał w W. Brytanii niezbędną rekonwalescencję, oraz Ryszarda Wragi, który — jako znawca spraw sowieckich — musiał wyjechać do Lyonu.

Dzisiaj Marles les Mines prezentuje się inaczej. I powiedzieli sobie szczerze — jest mniej ożywione. Najlicniejsza grupa na sali są „mikołajczykowcy”. Ale są bardzo miękcy. Już argumenty swoje wytaczają bez przekonania, kiedy dr Leszek Kirkien z żelazną logiką tłumaczy błędy b. prezydenta, a obecnie tylko „byłego polityka” Stanisława Mikołajczyka.

Kłęska mikołajczykowców nigdzie nie

TO i OWO

MARLY... I FROMBARK

Kiedy i przez kogo zbudowana została pierwsza w świecie mechaniczna wieża ciśnieniowa, to znaczy taka, gdzie woda podnoszona jest automatycznie, a nie za pomocą pracy ręcznej? W Marly pod Paryżem, przez Ludwika XIV-go?

Wcale nie. Król-Słońce, a raczej jego inżynierowie — nasiadawali tylko urządzenia istniejące od przeszło stu lat we Fromborku, w Warmii, a stanowiska dla całej Europy zachodniej rewelacyjną nowość. Obmyślił zaś i zbudował te urządzenia nie kto inny, tylko Mikołaj Kopernik, który od 1510 roku administrował w tej polskiej wójsk prowincji dobrami księskimi.

ROK MIESIĄC, TYDZIEŃ

Rok, przynajmniej obecnie, jest to w przybliżeniu okres, w którym ziemia dokonuje pełnego obrotu dookoła słońca. Natomiast miesiąc — to jest znowu w przybliżeniu czas, potrzebny księżycowi do dokonania obrotu dookoła ziemi.

Rok słoneczny wynosi dokładnie 365,2422166 dni. Stąd wynika konieczność wprowadzenia od czasu do czasu poprawek kalendarzowych, celem usunięcia powstających z biegiem czasu różnic.

Miesiąc „synodyczny”, to znaczy czas czterech „faz” księżycowych, od nowiu do pełni i znowu do nowiu — wynosi 29 dni, 12 godzin, 44 minuty; miesiąc „gwiazdowy” — czas, po którym księżyc wraca do tego samego położenia względem pewnej gwiazdy stałej — wynosi 27 dni 8 godzin i 43 minuty. Stosowane są i inne „miesiące”, ale żaden z nich ani nie wynosi dokładnie 30 dni, ani też nie stanowi prostego ułamku roku słonecznego. — Stąd znowu konieczność „kombinowania” z kalendarzem. Niektóre narody stosowały dawniej rok „księżycowy”, składający się z 354 dni, 8 godzin i 48 minut.

Dodać warto, że księżyc „wschodzi” każdego dnia o 51 minut później, a zachodzi dokładnie po 12 godzinach.

Tydzień — to, znowu w przybliżeniu, czas trwania jednej kwadry księżycowej. Poprawki kalendarzowe, wprowadzone celem pogodzenia roku księżycowego z rokiem słonecznym, zmniejszyły jednak równoległość istniejącą między fazami księżyca a ruchobą czasu. Dziś uczeni zastanawiają się znowu nad zmianą kalendarza.

ZROZUMIAŁE OBURZENIE

Władomiar, że rząd amerykański zamierza przednieść, na „konferencji czterech” sprawę narodów europejskich, ciemiężonych przez Sowietów — wywołała nieopisaną wściekłość prasy reżymowej. Komuniści warszawscy protestują gorąco przeciw „próbom ponownego oddania Polski na żer imperialistom”, od których, 10 lat temu „uwolniona ją bohaterka armia sowiecka”.

Chcąc w sposób jak najbardziej jaskrawy przedstawić czytelnikom, co by się z Polską mogło stać, bierutowe gazety malują obraz, w ich przekonaniu, wprost straszliwy: gdyby plany Dulles zostały urzeczywistnione — do Polski wkroczył by „na białym koniu”... generał Anders!

Zaiste, perspektywa przerażająca; przynajmniej dla polityków!

Nie tedy dziwnego, że „poroniony pomysł” domagania się wolności dla krajów poddanych komunistycznej dyktaturze określony został przez prasę warszawską jako „nierealny, fantastyczny i prowokacyjny”. Bierutowi pismacy cieszą się niewymownie, że zaszła ich możny protektor — Kreml, który „dał faszystom należytą odprawę”. Oczywiście, prasa „polska” jednomyślnie oburza się na Zachód, który, żądając wycofania się Moskali z Polski, „wtrąca się bezczelnie w sprawy wewnętrzne”.

Sprawy wewnętrzne czyje? Oczywiście

wiście — sprawy wewnętrzne Związku Sowieckiego.

Oburzenie Bieruta, od dawien dawna obywatela sowieckiego, i jego kompanów, jest aż nadto zrozumiałe!

SZYFOWE PRACE

Krzewienie marksizmu - leninizmu jest głównym zadaniem obecnych rządów Polski. Trzeba przyznać, że nie skąpią w tym kierunku pracy. Wzięci choćby propagandę prasową: w chwili obecnej ukazuje się w Polsce ponad 400 różnorodnych czasopism i 43 gazety codzienne; łączny nakład wszystkich tych wydawnictw sięga cyfry 16 milionów egzemplarzy. Urzędowa „Trybuna Ludu” ma nakład 570 tysięcy egzemplarzy; pismo kobiece „Przylądo” dosięga 2 milionów, podczas gdy trzy wydawnictwa, mające zaszczepiać poglądy komunistyczne dzieciom, „Płomyk”, „Płomyczek” i „Świerszczyk” — posiadają łączny nakład około 1.250.000 egzemplarzy.

Wysokie cyfry nakładu nie oznaczają, rzecz jasna, poczytności; w większości wypadków ludzie prenumerują z musu, czytając dla ostateczności (listonosze mają służbowy obowiązek kontrolować, czy abonent wie, co było w wczorajszym numerze!) i dalej myślą tak, jak myśleli.

Co do książek propagandowych, odnośne centrale urzędowe wpadły na znakomity pomysł, zapewniający „podozrenie” tych wydawnictw: zaczęły wysyłać dzieła Lenina i Stalina do fabryk, do kolchozów, do prywatnych osób „za zaliczeniem pocztowym”. Odmówić przyjęcia i uregulowania „należności”, tłumacząc, że się tych książek nie zamawiało i że się ich nie chce czytać? Rzecz w „uwolnionej” Polsce nazbyt ryzykowna. Wszyscy uiszczą należność za niespodziewaną przesyłkę, a potem... no, starają się jakoś ten papier spożytkować.

Na każdych 27 mieszkańców wypada 10 pism. Papieru starczy dla wszystkich.

PACZKI

Nie tak jeszcze dawno, prasa reżymowa twierdziła, że Polacy nie potrzebują paczek z zagranicy. Z chwilą, kiedy je obłożono wysokim cłem, przestano gównowić, że są zbyt ciężkie. Teraz zaczyna się nie czekać z niecierpliwością. Sam organ kompartii „Trybuna Ludu”, oburza się na to, że urzędy pocztowe i urzędy celne za długo przez trzymają przesyłki. Podaje przykład, jak ktoś czekał 2 miesiące na paczkę z lekarstwami dla chorego dziecka, wysłane jedną z Szwajcarii, a druga — z Francji.

Jaś sprawnie funkcjonuje reżymowa biurokracja dowodzą humorystyczny wprost fakt, że 62-osobowy „wydział kontroli cel” nad kontrolą kwi-

Listy do Redakcji

ROZPADANIE SIĘ KOMITETU MIKOŁAJCZYKA

Szanowny Panie Redaktorze, W załączeniu pozwalam sobie przesłać krótki komunikat, dotyczący ustąpienia pewnej grupy działaczy chrześcijańsko-demokratycznych z politycznego ugrupowania p. K. Popiela i wystąpienia z Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, z prośbą o umieszczenie w Jego poczytnym piśmie.

Dziękując z góry za umieszczenie tego komunikatu, łączę wyrazy uszanowania.

1. zał.

Bolesław BIEGA

Nowy York, dn. 28 maja 1955 r.

KOMUNIKAT

Grupa Członków Stronnictwa Pracy, znajdujących się dotychczas pod przewodnictwem prezesa Karola Popiela, nie mogąc zgodzić się na gwałcenie zasad i metod chrześcijańsko-demokratycznych we wspólnym, powierzonym im przez Kraj stronnictwa, postanowiła zaprotestować przeciwko decydowaniu o polityce i taktyce Stronnictwa bez zgody, a często nawet bez wiedzy członków Zarządu Głównego i właściwego do tego organu na emigracji i odseparować się od tej linii politycznej i odpowiedzialności za nią.

Wymienieni poniżej działacze Polski Podziemnej i członkowie Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, wybrani w Kraju, Bolesław Biega i Stefan Kaczorowski oraz przedstawiciel chrześcijańskich związków zawodowych w Polsce i vice-prezes Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa na Śląsku — Władysław Michałak, nie zamierzają ani występować ze Stronnictwa, ani składać żadnych mandatów; przeciwnie, uważają oni za swój obowiązek działanie jak dotychczas na platformie programu Stronnictwa, a w szczególności realizowanie zasad demokracji i humanitaryzmu chrześcijańskiego, z odrozdzeniem się od metod zarówno monopolu władzy i reprezentacji, jak i eliminacji personalnej. Dążąc przy tym do współpracy ze wszystkimi działaczami i ugrupowaniami politycznymi, chcą przy czynić się do zjednoczenia politycznego na emigracji. Wymienieni działacze będą jako Stronnictwo Pracy — Frakcja Chrześcijańsko-Demokratyczna.

Wyżej wymienieni zgłosili także wystąpienie z Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, podkreślając, że Komitet ten z przyczyn od nich niezależnych uległ rozbitciu i w wytworzonym kryzysie politycznym nie może nadal służyć realizacji programu przyjętego przez jego założenie i rozwiniętego w dalszych uchwałach Komitetu. Doceniając znaczenie współpracy

tów z jednego tylko miesiąca strawił... 8 miesięcy!

Jak wynika z tego, co czytamy w „Trybunie Ludu”, dla przypieszenia formalności należy na każdej paczce bardzo wyraźnie napisać, jaka jest zawartość. Lekarstwa, paczki zawierające łatwo psujące się produkty i jace łatwo psujące się produkty pierwszej pomocy pocztą lotniczą mają pierwszeństwo. Są one załatwiane na poczekaniu w ciągu paru dni; inne wędrują do magazynów i mogą tam leżeć miesiącami.

WCZASY „ROBOTNICZE”

Reżym chwali się ciągle, że otacza głęboką troską robotników; on pierwszy; dawniej bowiem — myślał tylko o wyzisku.

Dawaliśmy ostatnio przykłady tej serdecznej troski: premie i nagrody za wydatność pracy dzielił między sobą dyrektorzy państwowych przedsiębiorstw i kierownicy komórek partyjnych. Dziś okazuje do poruszenia tegoż tematu daje nam kwestia „wczasów robotniczych”.

Okazuje się, że do pięknych uzdrowisk i miejscowości wypoczynkowych, do „ośrodków wczasowych” wyjeżdża... bardzo mało robotników. Stanowią oni tylko 34 proc. ogólnej liczby. Większość miejsc zajęta jest przez pracowników dyrekcji i zarządów centralnych. Nie jest to zbyt „demokratyczne”, ale dyrekcje tłumaczą się tym, że prości robotnicy pono „nie chcą korzystać z wczasów”. Nie potrzebują wypoczynku, zbyt są zaabsorbowani przekraczaniem norm, tak aby towarzyszyć dyrektor mógł, po powrocie z urlopu, dostać premię za wydatność pracy...

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

Społeczeństwo broni się przed komunistami na wszystkie możliwe sposoby. Przed tygodniem pisaliśmy o kolchoznikach, co to po prostu wyrzucili z kolchozu aktywistkę, domagając się, aby w całości dostarczyła władzy „ludowej” kontyngent. Chłopi postąpili dość nierozważnie: aktywistka poszła na skargę i musiano ją przyjąć z powrotem. Dużo zresztą załatwiono w Gnieźnie, z niejaką Haliną Łuczak, nauczycielką, która bardzo energicznie walczyła o wysoki poziom propagandy marksistowskiej w szkole. Solidarne wysiłki reszty nauczycieli i miejscowego wydziału oświaty, idące w kierunku unieszkodliwienia tej fanatycznej komunistki, doprowadziły do tego, że zamknięto ją... w szpitalu dla umysłowo chorych. Wydołała się, w końcu, z tej miłej instytucji, lecz na dawne stanowisko już nie wróciła: miała zbyt rozstrojone nerwy.

Ludzie robią, co mogą!

W. J.

SOKOLI I HARCERZE W C.Z.P.

Szanowny Panie Redaktorze, Czytając w „Syrenie” sprawozdanie z Walnego Zjazdu Centralnego Związku Polaków we Francji, który się odbył 22 maja w Lille, stwierdzam, że sprawozdawca nie wspominał o bardzo doniosłej i ważnej sprawie, a mianowicie, że Sokolstwo Polskie we Francji, które Pan Wydawca wyprowadził z C.Z.P., było reprezentowane na tym zjeździe przez dwa Okręgi: Wschód i Lens, że delegaci z Okręgu C.Z.P. Metz oświadczyli, iż tamtejszy Okręg Sokolstwa Polskiego należy do C.Z.P. i z niego nie wystąpi, że to samo oświadczył delegat Okręgu Lens, który w imieniu tegoż Okręgu brał udział w zjeździe i nawet został członkiem nowych władz C.Z.P.

Powyższe świadczy wyraźnie o tym, że wystąpienie Sokolstwa z C.Z.P., przeprowadzone przez Pana Wydawcę, nie jest całkowite. Sokolstwo jest reprezentowane w Centralnym Związku Polaków, tak samo reprezentowane jest w C.Z.P. Harcerstwo Polskie; cały Okręg Wschodni tegoż Harcerstwa jest w C.Z.P. i na zjeździe w Lille był reprezentowany przez swych delegatów; dodać należy, że Okręg Harcerstwa Polskiego Wschód jest kilkakrotnie silniejszy od reszty Harcerstwa Polskiego we Francji, które kiercy z powodów nieznanых wystąpiło z C.Z.P.

Do Centralnego Związku Polaków we Francji należą obecnie następujące organizacje: 1) Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny, 2) Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, 3) SPK, 4) Zw. Inwalidów Wojennych, 5) Zw. 2-iej DSP, 6) Zw. POWN, 7) Zw. Oficerów Rezerwy, 8) Zw. Kulturalno-Oświatowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, 9) Federacja Robotników Polskich, 10) Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, 11) Harcerstwo Okręg Wschód oraz 12) Sokolstwo, Okręg Wschód i Lens.

Centralny Związek Polaków we Francji jest więc organizacją grupującą w sobie najważniejszą organizację świecką, które dobrze służą sprawie polskiej.

Łączę wyrazy szacunku i poważania. B. REGULSKI wiceprezes Zw. Rez. i b. Wojskowych Leforest, 6 czerwca 1955.

ANGLIA PO WYBORACH

Dokończenie ze str. 1-ej.
Wszyscy oczekują z napięciem tego przemówienia. Rodacy w melonikach twierdzą, że to będzie „grave warning” — groźne ostrzeżenie. Wielkie mi historie. Mendes-France co tydzień gadał przez radio i wygadał... własną dymisję. Podobno w tym kraju jest inaczej. Zobaczymy skutki.

Ponieważ jednak w tym kraju zawsze jest inaczej niż na całym świecie, przeto strajki również są inne. U nas, we Francji, gdy robotnicy strajkują, to albo chcą rzeczywiście podwyżki zarobków, albo wmanewrowali ich w strajk komunistki dla swoich własnych celów. Tutaj ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że nie wchodzi w grę ani jedno ani drugie. Muszą od razu oznaczyć, że nie jestem tak pewien, jak optymistyczny tubylcy, że komunistki nie maczają w tym interesie palców. Już w panewkach sześciu lokomotyw znalazł się piasek — wątpliwe, by go tam wdmuchał wiaterek morski. My, z Francji, jednak lepiej znamy się na tym.

Kolejarze w tym kraju są zorganizowani w potężny związek National Union of Railwaymen — NUR. Część maszynistów i palaczy, którzy we wszystkich krajach na świecie uważają się za pewnego rodzaju arystokrację dróg żelaznych, zorganizowała osobny związek zawodowy. Związek ten oczywiście zaczął przełączać do siebie członków starej NUR i zaczęła się wojna. By zgrupować u siebie wszystkich maszynistów i palaczy, nowy związek ogłosił strajk, żądając dla swoich członków podwyżki płac, licząc, że w ten sposób powiększy swoje szeregi. NUR sprzeciwił się strajkowi i nieliczne pociągi, które chodzą, są obsługiwane przez jej członków.

Strajk został potępiony przez potężną centralę wszystkich związków zawodowych — TUC. Wydawałoby się, że ten dziki strajk nie będzie miał parcia innych syndykatów. Gdy rząd ogłosił, że rezerwy węgla i rudy w stalowniach są na wyczerpaniu, co grozi gaszeniem wysokich pieców, górnicy w Wali natychmiast wystąpili przeciw ładowaniu węgla na kolumny samochodów ciężarowych, a ci dokerzy, którzy pracują w Glasgow, postanowili nie wyładowywać statków z ruda. Tygodniowy strajk, zamiast lokalizować się, zatacza coraz większe kręgi.

W Anglii, tak jak we Francji, obowiązuje wolność pracy, tzn. kto chce pracować i nie uznaje strajku, ten może pracować, oczywiście w teorii. We Francji, komunistki palkami odpędzają robotników od fabryk — procedura prosta i skuteczna. Tutaj jest inaczej. Anglik, w przeciwieństwie do Polaka i Francuza, boi się jak ognia ściągnięcia na siebie uwagi publicznej. Jeżeli obserwuje się Anglików na ruchliwej ulicy Londynu, to oni właściwie nie idą — oni przemnykają się. Jeżeli kontynentalny przechodził odwrócić szybko głowę za jakimś przedmiotem, to ten natychmiast jest „smutny” — „sorry” — że pozwolił sobie zwrócić na siebie uwagę. W tym kraju głowę należy odwracać powoli i dopiero po odejściu kilku kroków. Oczywiście nie ma to zastosowania do Angielki, która bardzo lubią, gdy na nie spogląda się natarczywie, od góry do dołu, z przodu i z tyłu.

Wracam do wolności pracy. Jeżeli jakiś „lamistrak” udaje się do swego warsztatu, to za nim, w odległości kilku kroków, idzie w całkowitym milczeniu kilkunastu lub kilkudziesięciu strajkujących. On się zatrzymuje, oni też, on przyspiesza kroku, oni też. Wszystkie na oczach całej ulicy. Po 500 krokach facet zwykle zalamuje się i wraca do domu.

Ale tu powstał problem. Jednemu takiemu kolejarzowi żona zamknęła dom przed nosem i przez okno oświadczyła, że ona również strajkuje i gotowa nie będzie. Miejscowy komitet strajkowy zebrał się na naradę, uznał ten wypadek za wyjątkowy i pozwolił robotnikowi pójść do pracy.

Co kraj to obyczaj. Jednak gdy idę głównymi ulicami Londynu i widzę zakorkowane samochodami ulice, gdy czytam tytuły gazet, gdy rozmawiam z przyjaciółmi, którzy są w rozpaczy,

że nie mogą wyjechać na week-end, a z drugiej strony, gdy słyszę o piasku w panewkach i o wciąganiu coraz to innych związków do strajków, to zachęcam się czuć jak u siebie, we Francji, za dobrych wielkich strajków. Anglicy są bardzo dumni, że nie mają ani jednego posia komunistycznego w parlamencie, ale nie jestem taki pewien, czy przypadkiem nie mają tyłu komunistów w związkach zawodowych co Francuzi.

Marian CZARNECKI

Rozkład grupy Mikołajczyka

Dokończenie ze str. 1-ej
ni z FNKD „była powzięta samowolnie przez przewodniczącego Komitetu i paru jego przyjaciół oraz że większość członków stronnictwa z decyzją tą nie solidaryzuje się”.

Komunikat władz Stronnictwa Demokratycznego stwierdza m. in.:

1) Polski Narodowy Komitet Demokratyczny nie obejmując żadnych członków z tytułu osobistego był organizacją założoną i składającą się wyłącznie z trzech stronnictw: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy. O członkostwie danego stronnictwa i składzie jego delegacji w PNKD decydować mogły i w rzeczywistości decydowały jedynie kompetentne władze odnośnego stronnictwa zgodnie z jego statutem.

2. W myśl statutu Stronnictwa Demokratycznego Komitet Zagraniczny S.D. reprezentuje stronnictwo, ustala jego politykę i kieruje jego działalnością.

3) Uchwałą z dnia 29 grudnia 1954 Komitet Zagraniczny Stronnictwa Demokratycznego zadecydował o wystąpieniu stronnictwa z PNKD i przystąpieniu do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, przy czym na 9 członków Komitetu Zagranicznego za powyższą uchwałą wypowiedziało się 8 członków przy powstrzymaniu się od głosu jednej osoby.

4) Komitet Zagraniczny Stronnictwa Demokratycznego wykonał uchwałę grudniową dnia 12 stycznia br., a fakt wystąpienia Stronnictwa z Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego został formalnie przyjęty do wiadomości przez Wydział Wykonawczy PNKD na posiedzeniu, które odbyło się w Nowym Jorku 27 stycznia br. pod przewodnictwem p. K. Popiela.

5) Uchwałą Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego z dnia 29 grudnia 1954 nie podporządkowały się 3 osoby, z których dwie zo-

stały już skreślone z listy członków w marcu br.

W zakończeniu komunikatu Stronnictwa Demokratycznego raz jeszcze stwierdza, że Polski Narodowy Komitet Demokratyczny przez wystąpienie zarówno Stronnictwa Demokratycznego jak Polskiego Stronnictwa Ludowego przestał istnieć.

Sprawa PNKD i jego likwidacji miała następstwa w Zgromadzeniu Ujarmionych Narodów Europejskich. Dawniej istniały tam dwie reprezentacje polskie po 8 członków, a mianowicie reprezentacja b. Rady Politycznej i PNKD. W związku z rozpadem PNKD 14 członków obu dotychczasowych reprezentacji polskich, a więc wszyscy z wyjątkiem pp. K. Popiela i K. Sieniewicza, utworzyli reprezentację wspólną pod przewodnictwem p. S. Korbońskiego. Zabieg p. Mikołajczyka, który w Zgromadzeniu reprezentuje Międzynarodówkę Chłopską (bez prawa głosu), oraz pp. Popiela i Sieniewicza, aby władze Zgromadzenia Ujarmionych Narodów Europejskich uznały delegatów „zamianowanych” przez fikcyjny PNKD — spełży na niczym.

Dylemat polityki sowieckiej

Dokończenie ze str. 1-ej
Pierwsze zderzenie Tity z Stalinem nastąpiło na tle konkretnego zastosowania tej zasady w Jugosławii, drugie — w ogóle na tle przyjęcia jej za podstawę działania Kominformu. W czasie wojny Tito od samego początku swej działalności dążył do zniszczenia w Jugosławii partyzantów gen. Michajłowicza i bardzo wczesnie rozpoczął z nimi walkę. Zdaniem Stalina — zwłaszcza, bowiem dyktator sowiecki obawiał się, że przedwczesne wystąpienie przeciw bohaterowskiemu przywódcy „czetników” może zrazić aliantów do chłodnych, zaskodźli dostawom amerykańskim dla Rosji, a może nawet skłonić Anglię do energicznego działania wobec komunistów jugosłowiańskich, jak to miało później miejsce wobec komunistów greckich. Te obawy Stalina okazały się pionne, trzeba było mileżać przyznać rację Ticie, który w czasie wojny nie wypiełniał poleceń Kremła nakazujących odroczenie walki przeciw Michajłowiczowi. Anglicy sami przerwali pomoc dla tego ostatniego, kierując dostawę broni, amunicji itp. do partyzantów Tity.

Gdy w r. 1947 powstał Kominform, stosunki między Sowietami a mocarstwami zachodnimi zaostrzyły się, a w Moskwie obowiązywała agresywna linia, którą się łączy z nazwiskiem Zdanowa. Wiązano wówczas pewne nadzieje z partiami komunistycznymi na zachodzie, głównie francuską i włoską. Ich akcję rewolucyjną chcieli

ewentualnie nawet poprzeć interwencją zbrojną Sowietów. Odpowiadało to bardzo agresywnej wojowniczej Tity, a także jego dążeniu do państwowej i partyjnej niezależności. Ale między wrześniem 1947 roku (założenie Kominformu) a czerwcem 1948 roku kurs w Moskwie się zmienił, a zmiana ta może być interpretowana jako powrót do tradycyjnej linii stalinowskiej. Partie komunistyczne na zachodzie okazywały się niezdolne do rewolucji, a ówczesny amerykański monopol broni atomowej nie skłaniał do awanturowania ogołocenia Niemiec i właściwie całej Europy Zachodniej z poważniejszych sił zbrojnych. Konflikty lokalne z sowieckimi wysłannikami do Jugosławii (na tle wyższości gospodarczej i organizowania własnej tajnej służby sowieckiej w Jugosławii) były tylko marginesową sprawą wobec różnic w zapatrywaniach na taktykę światową komunizmu.

Zatarg o federację bałkańską, którą Tito chciał organizować, był zastosowaniem konkretnym pewnej ogólnej zasady, która się Stalinowi bardzo nie podobała: zasady autonomii krajów komunistycznych i partii komunistycznych. Jasne, że federacja kilku krajów miałaby wobec Moskwy silniejszą pozycję, niż te kraje oddzielnie!

Tito był zwolennikiem agresywnej, ostrej walki rewolucyjnej, prowadzonej przez sprzymierzone ale autonomiczne partie komunistyczne. Stalinowska linia przewidywała ostrożną grę państwa sowieckiego, trzymanie w cuglach zrównowagi demokracji ludowych, jak wszystkich partii komunistycznych, wyznaczenie im rotacji rąk agenturę dywersyjną, niż rewolucyjną. Na tym tle nastąpiło zerwanie i usunięcie Tity z Tity z Kominformu. Ale — zabawna rzecz — obu stronom nie zależało na całkowitym wyjaśnieniu sytuacji publicznie. Sowiety rzuciły kłątę na tytoizm i musiały go napiętnować jako zdradę komunizmu, a Tito, zwłaszcza gdy zerwanie okazało się nieważnym niż to przypuszczano, wcale nie był niezadowolony z tego, że w oczach zachodu może uchodzić za zbrodnicę prawnicową, gdy w rzeczywistości był lewicowy. Musiał przecież uzyskać pomoc!

Zboczyć Gomułki miało charakter raczej „prawicowy”, a wystąpił on w obronie Tity dlatego, że łączyło go z nim dążenie do partyjnej autonomii. Wydaje mi się błędem nazywanie Gomułki „polskim Titem”.

Dziś zatarg o linię partyjną w polityce międzynarodowej przedstawia się zupełnie inaczej niż w r. 1948, a śmierć Stalina usunęła przeszkodę osobiste do porozumienia Belgradu z Moskwą. W organizacji bloku neutralnych Tito jest potrzebny. Ale istnieje jedna, nieprzewidywana trudność między Moskwą a Belgradem, która musiała wyjść na jaw w czasie ostatniego spotkania. Zaden kierunek na Kremlu nie może się zgodzić na autonomię partyjną komunistów jugosłowiańskich, bo byłoby to przełamanie zasady, na której opiera się władza sowiecka nad światowym ruchem komunistycznym. Byłoby to stworzenie precedensu, który mógłby być ogromnie niebezpieczny, zwłaszcza po tej stronie żelaznej kurtyny.

Światowy ruch komunistyczny, w którym byłoby dwu partnerów pretendujących do równości z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego (Mao i Tito) przestałby być tym, czym ma być wedle wciąż obowiązujących koncepcji Stalina. I dlatego Tito, choć jest naprawdę bardzo „dobrym” komunistą, nie może się z Chruszczowem do gadać w sprawach najbardziej zasadniczych.

Wojciech ZALESKI

Na Skarb złóż składkę w przeświadczeniu, żeś się przysłużył Zjednoczeniu.

ZOBOWIĄZANIA SĄ FIKCYJNE

Dokończenie ze str. 1-ej.
Nie mamy powodu nie wierzyć panu Bienieckiemu. Tylko że „lipa” są zarówno papierowe fikcyjne obietnice robotników, którzy słusznie bronią się jak mogą przed wyzyskiem, jak i rzeczywiste mełdunki o świetnym rozwoju współzawodnictwa, o uchwałach zapowiadających przekraczanie planów, oraz o wezwaniach kierowanych do sąsiadów na wsi, aby blegli jeden przez drugiego z dostawami dla reżymu.

Nie jest natomiast żadną „lipą”, że przeciętne zarobki robotnicze wynoszą obecnie w Polsce tylko jedną trzecią przedwojennych. Porównanie siły kupna dzisiejszego złotego z okresem przedwojennym poucza, że robotnik, aby mógł tyle kupić co kupował przed wojną za 175 złotych (przeciętna płaca przed rokiem 1939) — powinienby zarabiać nie 800 złotych (przeciętna płaca pod Bierutem) ale 2400 złotych.

Nie jest również „lipa”, że chłopci nie tylko są obdzierani przy dostawach ale że są specjalnie upośledzeni przy rozdziale pomocy państwowej. Ostatnio, reżym wstawił do budżetu 4 miliardy złotych dla PGR-ów, 2 miliardy dla POM-ów, 2 miliardy dla gospodarstw leśnych (oczywiście państwowych) a tylko 3 i pół miliona dla kolchozów i gospodarstw indywidualnych. Z tej ostatniej kwoty lwia część pocho na oczywiście „spółdzielnie produkcyjne”.

Natomiast chłop tzw. „indywidualny”, a więc ten, który dostanie najmniej — płaci państwu podatków okolo 8 miliardów a w szarawku 4 miliardy. Liczby te wskazują, że kosztowne i jałowe eksperymenty komunistyczne na wsi robione są z sum wyegzekwowanych z gospodarstw niezależnych, które w dalszym ciągu żywią cały kraj i dostarczają reżymowi środków na finansowanie sowchozów, ośrodków maszynowych i kolchozów.

W tym stanie rzeczy nie można od chłopca oczekiwać aby traktował poważnie swe „zobowiązania” i aby z zapalem uprawiał „socjalistyczne współzawodnictwo”.

„Lipa” — jest nie tylko bronią w rękach robotników i górników. Stosują ją wobec reżymu wszyscy, aby się nie dać i przetrwać.

QUIDAM

URATOWANY OBRAZ

(Londyn — EZN). W czerwcu u. b. p. Maria Mościcka, wdowa po b. Prezydencie R.P., ofiarowała na Skarb Narodowy obraz artysty malarza Wacława Pawluszczaka. Dzieje tego obrazu są niezwykłe.

Podczas oblężenia przez Niemców Warszawy w r. 1939 w opuszczonej i rozbitej bombami i pociskami artylerii podmiejskiej willi pp. Mościckich, kwaterował oddział piechoty niemieckiej. Wśród żołnierzy tego oddziału znajdował się szeregowiec Walter Hinz, w życiu cywilnym profesor orientalistyki, badacz i miłośnik dzieł sztuki o motywach wschodnich. Grzebiąc wśród gruzów rozbitej willi prof. Hinz odnalazł nieuszkodzony obraz polskiego malarza orientalisty Wacława Pawluszczaka, przedstawiający dwa konie arabskie u studni na tle krajobrazu Środkowego Wschodu. Obraz malowany był

w r. 1890. Zainteresowany tym przypadkowo odnalezionym dziełem sztuki prof. Hinz udając się na urlop do swego domu w Getyndze zabrał obraz i przechowywał go u swojej rodziny. Po r. 1945 zaczął poszukiwać prawnych właścicieli obrazu i w r. ub. zawiadomił o uratowaniu go p. Marię Mościcką, przebywającą na emigracji w Szwajcarii. P. Mościcka ofiarowała ten obraz na Skarb Narodowy, upoważniając Główną Komisję do właściwego nim zadysonowania.

Obraz posiada niewielką wartość rynkową, ale ze względu na swoje dzieje ma on dla polskich zbieraczy pewną wartość uczuciową. Toteż p. Henry Banach, cenzor Komisji Skarbu Narodowego w Chicago, ofiarował w zamian za ten obraz 1.000 dolarów na Skarb Narodowy. Ten dar wpisany będzie do Złotej Księgi Emigracji.

I.

Działo się to w początkach roku Pańskiego 1920 — pamiętnego roku wyprawy kijowskiej i bitwy pod Warszawą — w Nowym Targu, w dowództwie górskiej dywizji strzelców podhalańskich, która się tam podówczas tworzyła.

U dowódcy dywizji, generała Andrzeja Galicy, zameldował się żołnierz, powracający ze szpitala.

Wprawdzie nie jest i nie może być zwyczajną rzeczą w wojsku, aby pierwszy lepszy żołnierz pchał się zaraz do generała. To tak, jakby pierwsza lepsza dusza w niebie chciała z każdą sprawą lecieć do świętego Pietra, który ma ci dość swoich spraw na głowie.

Żołnierz ten znał wszelkie magiczne zaklęcia, jedynie i niezawodnie otwierające drzwi gabinetu generalnego. Oświadczył, że jest podhalańcem, jako i generał, i przychodzi do niego, jako krajana do krajana, w jenteresie, do którego ceprom (1) nic...

Nie było rady. Generał kazał wpuścić go do siebie.

Żołnierz wyprężył się na bacność i zameldował służbiście:

— Panie generale, kapral Galica melduje postuszenie jako przyjeżdża ze szpitala, i jako jest rozkaz pana ministra, pragnie służyć w pułku podhalańskim, jako podhalańiec.

— Jak się nazywacie? — spytał generał, sądząc że się przestyszał.

— Galica.

Generał zdziwił się okrutnie.

— A imię? — zapytał.

— Andrzej.

Józef RELIDZYŃSKI

PAMIĘCI GENERAŁA ANDRZEJA GALICY

— Kazby zaś, panie generale!

— Nic, nic. Ja też z ludu, wasz! Galiców na Podhalu jak nasza!... chłopcy wszystko jak jedle, dziewczęta niby malowanie... zbojnickie plemie, wszystko krewniaki, choć o sobie nie wiedzą. I wam też dobrze ze ślepiów patrzy, po zbojniku! Podobasz mi się, chłopcze, będziesz w podhalańskim pułku. — A szarża skąd?

— Od cwanygierów (2), panie generale.

— Ho, ho... toście, widzę, stary żołnierz.

— Z Karpat jeszcze, panie generale. Potem Isonzo, Piawa, i jak się tam te wszystkie austriackie „zwyctstwa” nazywają.

— Dobra. U mnie same prawie cwanygiery, stara wiara!... Zonaciście?

— Nie, panie generale.

— Kawaler?

— Nie, panie generale.

— Wdowiec? Rozwodnik?

— Nie, panie generale.

— Więc co, u diaska?

— Ja se ino tak...

Generał z trudem tylko zdołał utrzymać powagę generalską.

— Zameldujecie się z tą oto kartką — rzekł po chwili, napisawszy kilka słów na blankiecie służbowym — u adiutanta, któremu wydałem rozkaz, aby przydzielił was do pierwszego pułku podhalańskiego.

— Dziękuję pnie, panie generale! — żołnierzowi aż oczy błysnęły. Trzasnął obcasami i chciał odejść.

— To jest hyr wariaty! — rzekł uroczyście generał. — Dbajcież mi o niego w pierwszym pułku podhalańskim i roznieście go szeroko po świecie, góralskie zuchy, plemie zbojnickie!

— Według rozkazu, panie generale!

— zawałał z fantazją żołnierz. Trzasnął obcasami, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

— Nie masz to jak nasze Podhale!... — mruknął z rozrzewieniem generał, patrząc w ślad za odchodzącym.

Potem zapalił papierosa i zabrał się do układania setnego raportu o niezbędnej konieczności upierzenia dywizji górskiej, to znaczy — sprawienia podhalańcom, nim dostaną kapelusze góralskie, piór do czapek, bez czego, jak wiadomo, nie masz podhalańca.

Był to jego ulubiony „konik” i generał toczył oń siarczyste boje z cęprami warszawskimi.

miennik generała meldował się tymczasem w pierwszym pułku podhalańskim.

Rychło poznano się na nim co zacz. Mianowany plutonowym, z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy podhalańcy, niby orły z wyniosłości turni, runą na bolszewików, szeroko roznosząc po świecie hyr zbojnicki i sławę Podhala, jak to nakazywał przy raporcie pierwszy żołnierz podhalański, generał Andrzej Galica.

II

Aż przyszła pamiętna wiosna.

Z ołowianych chmur na wschodzie uderzył piorun krwawy.

Pierwsza brygada górską, w której skład wchodził pierwszy pułk podhalański, ruszyła na front.

Marzenia plutonowego Galicy nareszcie się urczyły.

Już nie jako cwanygier z nienawistnym „bączkiem” austriackim na czołwie, ale jako żołnierz polski z orłem i piórem sokolim przy czapce, w swoim, podhalańskim pułku, szedł na łutego wroga.

Przed odmarszem zebrał swój pluton i przemówił doń krótko:

— Chłopcy! Wojna nam nie pierwsza. Byliśmy dawniej cysarscy. Wojnowaliśmy po różnych regimentach, na obcych frontach, za nieswoją sprawę. Dziś my gadzy na swoim gazdostwie. Idziemy bić się za Polskę. Wróćmy, lebo (5) zginiemy, żyć nam i umierać w naszym podhalańskim regimente. Pokażmy tedy, żeśmy górale, nie żadne cępy i „ofermy” (6) zatracone! Potężmy się z sakramentem bolszewikiem „zbojnickiego”... Za hyr i sławę Podhala, tak nam dopomóż Matko Boska Ludźmirska!...

Pierwsza brygada górską szła w przedniej straż, walcząc dniem i nocą z tylnymi strażami bolszewików, którzy cofali się na Kijów.

Na świecie był maj, piękny jak nigdy, na Ukrainie piękniejszy niż gdziekolwiek.

Kwitające sady, białe i różowe, podobne były orszakom drухen weselnych; zieleniły się, piewające w słońcu, łany młodego zboża, ni to wstęgi w jasnych warkoczach dziewczęcych. Od lasów i stepów szły wichry kre-

sowych poszumy, niosąc na skrzydłach odwieczne dumy rycerskie, śniące tutaj pod kurhanami nieprześlony sen o męstwie polskim i sławie lechickiej.

Zza opłotków, w gąszczu wysokich malw i słoneczników, szczyrzyły żęby do przechodzących żołnierzy naszych czarnobrewa młodyce, pokrzykiwali przyjaźnie dziarscy młojcy.

Aż dziw było, że nad tym błogosławionym, kwitującym krajem, nad tymi siołami, sennymi i spokojnymi, rozdzwonionymi tęskną piosenką, — zawisło przekleństwo wojny, rozpalając po nocach łunne wici pożarów.

Alle żołnierz nie dziwił się niczemu. Widział już tyle różności, że i to nie było mu dziwne.

Szedł, znużony śmiertelnie, zakurzony i obdarty, ze zwieszoną głową, ciężko powłócząc nogami, klnąc, jak zawsze, swoją dolę-niedolę. Przecież, ledwie zdarzył się postój, ledwie wiara trochę odespała bezsenne marsze popołudniowe, rozprostowała zbolale kości, ledwie podjadał nieco i podpił, — już rozbiyskały jej oczy, wybiegała na usta piosenka, już rozdził się animusz i fantazja okrutna, już śmiano się do dziewcząt i do słońca — jak zwyczajnie polska brać żołnierska, dziwne, śpiejące wające, młode wojsko!

Taki postój zdarzył się właśnie. Brygada stanęła nad rzeką Irpiem, ostatnią barierą, grodującą Polaków od Kijowa.

Józef RELIDZYŃSKI.
(dokończenie nastąpi)

(1) Ludzie z nizin.

(2) Tak w Galicji nazywano żołnierzy austriackiego 20-go pułku piechoty, rekrutującego się z naszych gór.

(3) Legenda.

(4) Słowacy po stronie południowej Tatr.

(5) Albo.

(6) Niedolegi.

Wspaniała manifestacja na trudnym zjeździe

26 czerwca 1955 r.

NA MANIFESTACJĘ W DIEUZE

Le Mans, w maju 1955 r. Miejscowa prasa francuska przygotowała ludność schludnego Le Mans do uroczystości polskiej, jaka odbyła się w dniu Zielonych Świątek. Uroczystość ta, poza potwierdzeniem polsko-francuskiej braterstwa broni, miała jeszcze uczcić 30-lecie Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Le Mans i 20-lecie 8-go Okręgu tej zasłużonej organizacji.

Koło Rez. i b. Wojskowych w Le Mans liczyło jeszcze do niedawna zaledwie 11-tu członków. Obecnie liczy więcej dzięki połączeniu się z innym nielicznym i pobliskim kołem w St. Jean.

Przed kościołem zbierał się zaczęli przedstawiciele polskich i francuskich organizacji. Dziewczęta w strojach kra-kowskich i chłopcy zbierali w tym dniu składkę na rzecz kombatantów polskich. Również za bardzo ważne uważam podkreślić, iż wśród przeszło 20-tu pocztów sztandarowych przeważały sztandary nie polskie, lecz francuskie. Świadczy to bowiem o rzetelnej współpracy naszych b. Wojskowych z francuskimi organizacjami kombatantkami. I tak właśnie być powinno.

Podniosło kazanie przypomniało wizerunek tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej. Przypomniało też tragiczne chwile darennych zmagani Polaków w Powstaniu Warszawskim, opuszczonych przez świat cały i wydanych na

Zamiast kwiatów na trumnę śp. P. Lucie z Blanchardów Piekarskiej — wpłacili na Skarb Narodowy 1000 fr. pp. Sulima-Swiechowscy z Marsylii.

PODZIĘKOWANIE

Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego tą drogą składa serdeczne podziękowanie prezesom i zarządom polskich organizacji niepodległościowych Paryża i okolicy, którzy odpowiedzieli na apel, przysyłając na pielgrzymkę do Montmorency w dniu 5 bm, pocztowy sztandar oraz biorąc czynny udział w tej tradycyjnej manifestacji. Rada Towarzystwa składa również podziękowanie redakcjom czasopism niepodległościowych za opublikowanie jej komunikatów w związku z tą pielgrzymką.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Klientów, że już otrzymaliśmy z fabryki, brakującą nad od paru tygodni płytę o największym powodzeniu

SERCE GORNIKA

śpiewaną przez RUDOLFA RYGLA, z akompaniamentem Orkiestry Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.

„Serce Gornika” — to piosenka, śpiewana dzisiaj przez całą Emigrację.

Specjalny katalog, w którym znajdziecie wspaniałe płyty, jak: *Pięciu chłopców z Albatrosa*. Serce matki. Na ślubnym kobiercu. Z humorem aż do rana. Srebrne gody. Nie kochać w taką noc... — wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

„LIBELLA”, 12, rue St. Louis-en-l'Île — Paris IV.

Telefon: DANton 51-09. Métro: Sully Morland oraz Pont Marie. Księgarnia otwarta codziennie za wyj. niedziel i świąt do g. 6,30 wiecz.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNI

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24. Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

Kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomatycznych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17°)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W teście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania
pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Reklamistów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inz. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: Mm. Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderre, Uccle-Brukselles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka; Zarząd Postal Order. Swajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Cryff Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocznie 85 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.5.0, 1/2-rocznie 13 sh., kwart. 6sh. 6d., poj. nr 6d. W Swajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inz. M. Serafiński

(Od specjalnego wysłannika „Syreny”)

łaskę i niełaskę Niemców przez beczynnie przyglądających się powstaniu Rosjan. „Jeszcze Polska” i „Marsylianka” zakończyły uroczystą mszę, po której odmówiono jeszcze na intencję Polski i Francji „Zdrowaś Mario”.

A później uformował się pochód przez miasto do pomnika Poległych, gdzie prezes Kędzia i przedstawiciel Wojska Francuskiego kpt. Gassault złożyli wieńce.

Następnie przeszliśmy na lampkę wina, podczas której prezes Kędzia wygłosił przemówienie, przypominając zebrany Francuzom i Polakom czas, kiedy na ziemi francuskiej powstała Armia Polska pod dowództwem generała Józefa Hallera. Wówczas Le Mans było jednym z głównych ośrodków przeszkoleniowych i prezes Kędzia w roku 1917-ym przeszedł przez ten ośrodek.

Prezes Stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” — p. Malet poświęcił swoje przemówienie minionym i obecnym cierpieniom Narodu Polskiego w jarzynie okupacji, kończąc mocnym akcentem nadzieję w odzyskaniu przez Polskę wolności i suwerenności.

Następnie przemawiali p. Reveilland i p. J. Roskosz, sek. gen. C.Z.P.

A teraz przeniesiemy się do ślicznego parku nad brzegami l'Huisne. Tam pozostaliśmy na bankiecie, wydanym na cześć przybyłych delegatów 8-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz francuskich gości. Tutaj już rzadsze będą przemówienia francuskie, które ustąpią miejsca polskim. Posłyszysz tu m.in. głos dra pik. Witolda Mickaniewskiego, który łączy w sobie i Francję i Polskę. Jest to bowiem zarówno pułkownik Armii Francuskiej, jak i Polskiej. Mieszka w Le Mans od dawna i całym sercem — a napewno również i kieszenią — wspiera każdą inicjatywę polską. Dzielnie mu w tym sekunduje jego małżonka.

Zjazd zaczął się pod przewodnictwem prezesa Kędzi. Po wyczerpaniu przemówień wstępnych, wynika od razu sprawa natury administracyjnej. Niektóre koła 8-go okręgu nie opłaciły składek na rzecz Centrali. Czy mają one prawo głosowania na Zjeździe, czy nie?

Licznie reprezentowane koła z Chateauroux i Rosières poczuły się dotknię-

te możliwością pozbawienia ich głosu. Gdyby nie ściąć polski temperament, sprawę można było by omówić spokojnie, ale ponieważ ponosi nas czasem temperament, więc zjazd przerodził się w tumult i wykrzykniki, zagłuszające słowa przemówień.

— „Kędzia prowadził obrady po dyktatorsku”.

— „Uspokójcie się, bo nie słychać mowy”.

— „Prezisie, prosimy energicznie, bo to nie przekupki na targu się zebrali, ale delegaci na Zjazd”.

Oto kilka charakterystycznych wykrzykników na sali. Dla jednego Kędzia prowadził „po dyktatorsku”, dla drugiego — za mało energicznie. Szkoda, że zapomniano o obowiązku każdego przewodniczącego. Ten obowiązek — to m. inn. udzielanie głosu mówcom. Nie wszyscy mówcy prosili prezesa Kędzię o głos, zabierając go sami w przez nich samych wybranej chwili. A potem z zupełnie niezrozumiałych powodów przywódca „niezadowolonych” zarządził:

— Wychodzimy!

Po co? Dlaczego?

Tego nikt nie wie. I prawdopodobnie nikt nie zrozumie, bo powodów naprawdę nie było.

Po wyjściu z sali niektórych delegatów kół z Chateauroux i Rosières, nastąpiły sprawozdania. Szkoda, że zabrakło właśnie sprawozdań z tych dwóch kół. Kontakt z nimi był jednak stały. I w odpowiedniej chwili zagadanie powrotu delegatów z Chateauroux i Rosières znów stało się aktualne. Zebrani bowiem wypowiedzieli się za zaproszeniem ich do dalszych obrad i wyboru nowego Zarządu okręgu. Pragnąc ułatwić ten powrót, prezes Kędzia rzekł się przewodnicząca, która przeszło w ręce p. Jana Roskosza.

Delegaci jednak wrócili tylko częściowo. Niektórzy powstrzymali się od głosowania na prezesa okręgu. Inni głosowali. W wyniku głosowania prezesem został wybrany p. Józwicki z Le Mans, vice-prezesem — p. Pilch z Le Mans, sekretarzem — p. Marciniak z Le Mans, skarbnikiem — p. Jastrzębski z Le Mans St. Jean, zastępca skarbnika — p. Tomczyk z Tours i referentem oświatowym — p. Rolewicz z Tours.

A więc siedziba władz 8-go Okręgu staje się odtąd Le Mans. Widząc jak świetnie zorganizowano tu reprezentacyjną część Zjazdu, widząc jak wiele uwagi Koło w Le Mans przywiązuje do stosunków polsko-francuskich, możemy mieć pewność, iż praca Okręgu pójdzie nie tylko dobrze, ale wręcz świetnie. I tego całemu Okręgowi życzymy.

„Rotą” zakończono ten trudny zjazd. Ale czy jakkolwiek solidna praca może być łatwa?

JAL.

Wykłady o Polsce współczesnej

Trzeci wieczór z cyklu wykładów organizowanych przez Szkołę Nauk Politycznych i Społecznych i Towarzystwo Historyczno-Literackie odbędzie się dnia 17 czerwca w gmachu Biblioteki Polskiej, 6, Quai d'Orleans.

Wieczór wypełnią dwa wykłady:
1) Witolda Nowosada „Formy i tendencje życia kulturalnego w Polsce”;
2) Juliusza Poniatowskiego „Oświata i organizacja szkolnictwa”.
Początek o godz. 20.30.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

64, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TEUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem.

Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Poszukiwanie

Gołda Władysław z b. Armii Polskiej we Francji, po internowaniu w Szwajcarii powrócił do Francji i zamieszkał w okolicach Paryża, poszukiwany jest przez brata Stanisława, zamieszkałego w Kanadzie, 9116-119 Avenue, Edmonton, Alta.

Zarząd 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. Wschodnia Francja przypomina Kołom, że pielgrzymka na groby naszych braci z 1-ej Dywizji Grenadierów, połączona z 15-tą rocznicą walk Dywizji odbędzie się w Dieuze w dniu 26 czerwca. Obecni będą byli Dowódcy Armii Polskiej we Francji oraz wybitne osobistości francuskie. Zarząd Okręgu apeluje do Kół, by wzięły jak najliczniejszy udział w tej uroczystości i już teraz zamawiały autobusy. Prosi również zarządy kół o przyszykowanie ludzi na porządkowych i do niesienia sztandarów, które przysłał do Dieuze te Koła z północnej Francji, które nie będą w możności wysłania z nimi i sztandarowych. Zarząd Okręgu przypomina jednocześnie, że zbiórka na budowę pomnika w Dieuze jest w toku; Koła, które jeszcze nie otrzymały cegiełek zbiorczych powinny się zwrócić do sekretarza Okręgu, kol. Bronisława Tudreja, Cite Belle Roche, 5, Impasse des Charmes, Cocheren (Moselle).

Zarząd Koła *Merlebach-Freyming Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że podróż autobusem do Dieuze i z powrotem kosztować będzie około 500 fr. Zapisy przyjmują do dnia 19.6 br. Br. Tudrej, Cite Belle Roche, 5, Impasse des Charmes Cocheren (Moselle), Adalbert Kmieciak, 38, Avenue d'Alsace, Merlebach, i Józef Świerzewski, 37, rue Longue, Merlebach.

W związku z obchodem 15-tej rocznicy walk Pierwszej Dywizji Grenadierów w Dieuze w dniu 26 czerwca, Zarząd Koła Paryż organizuje dla członków i sympatyków SPK z Paryża i okolicy zbiorową pielgrzymkę autokarami.

Wyjazd z Paryża w sobotę 25 czerwca o godz. 14 z Domu Kombatanta przy 26, rue Legendre. Powrót w niedzielę 26 czerwca o północy. Koszt przejazdu autobusem w obie strony 4.000 frs. Wyżywienie w podróży i zakwaterowanie uczestnicy pielgrzymki pokrywają we własnym zakresie. Zapisy na tę wielką ogólnopolską manifestację wolnych Polaków we Francji przyjmuje i informację szczegółowych udziału Sekretariat SPK osobiście lub telefonicznie (tel. Wagram 00-45) do dnia 20 czerwca.

Zarząd Koła Paryż SPK.

„VERITAS”

Zebrań miesięczne odbędzie się w niedzielę dn. 19 czerwca br. Zbiórka wszystkich na stacji Poissy o godzinie 9.50. Odjazd pociągów ze stacji St. Lazare — 9.03 lub 9.26.

Przewidywany program dnia: a) Msza św. o godz. 10.00 w miejscowym kościele parafialnym, b) dyskusja na wolnym powietrzu nad referatem Ojca I. Bocheńskiego, O.P. na temat „Zagadnienia katolików postępowych w Polsce”. Dyskusję zgał p. T. Todleben. c) Wycieczka do lasu. Ze względu na przewidziany piknik należy zaopatrzyć się w prowiant.

Na kolonie do Stella-Plage

I Okręg Harcerek zawiadamia, że tegoroczna akcja letnia rozpoczyna się już 15 czerwca; w tym samym dniu otwarty zostanie dla wszystkich, pragnących w miłej atmosferze spędzić urlop — ośrodek w Stella-Plage.

1-szy turnus dla dzieci, zuchów i dla harcerek trwać będzie od 5 do 26 lipca; 2-gi turnus, dla dzieci, zuchów i harcerek, przygotowawczy do pracy w gromadach znakowych i drużynach, oraz obóz wędrowniczy — trwać będzie od 26 lipca do 16 sierpnia; 3-ci turnus odbędzie się w czasie od 16 sierpnia do 6 września.

Dzieci po całorocznej pracy proszą o odpoczynek i tęsknią do swobody. Jedynie na łonie natury nabiorą nowych sił.

Zapisywać się należy jak najszybciej w lokalu przy rue de la Gare w Lens, w poniedziałki, czwartki i soboty od 10 do 12-ej.

Odczyt godny uwagi

Wojskowe prace geograficzne Armii Krajowej (1942—1944) — oto tytuł odczytu, który w najbliższą sobotę, t. j. 11 b. m., wygłosi plk. Mieczysław Szumański w Towarzystwie Historyczno-Literackim, w gmachu Biblioteki Polskiej.

Odczyt ten odbędzie się o godzinie 20.30 i niewątpliwie ściąganie Polaków, którzy interesują się tym mało znanym rozdziałem pracy wojskowej naszego podziemia w Polsce podczas okupacji niemieckiej.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAOFIAROWANIE PRACY

Ognisko Kombatantów Polskich w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17, — przyjmie z dniem 1 lipca br. kelerkę do kawiarni.

Zgłoszenia pisemne z podaniem życiorysu i referencji należy kierować do Zarządu Ogniska; adres — jak wyżej. Zgłoszenia osobiste — do kierownika Ogniska.

Zarząd Okręgu 2-go Lens Związku Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że organizuje wyjazd autobusem na odbyć się mające w Dieuze uroczystości 15-lecia krwawych walk I Dywizji Grenadierów.

Pielgrzymka przewidziana na trzy dni, wyjedzie w sobotę 25 czerwca rano i wróci w poniedziałek 27 pod wieczór.

Koszty podróży w obie strony 2.000 franków od osoby.

Zapisy przyjmują do 18-go czerwca włącznie kolejdy: Leon Suski, 419, Bld Posse 2 w Rouvroy s/Lens (P. de C.); Antoni Rosik, 6^e rue N^o7 w Méricourt s/Lens; Stefan Zapłata, 34, rue Chantilly w Montigny en Gohelle; Marcin Rucki, 60, rue Loos w Noyelles s/Lens; Józef Bobkiewicz, 18, rue Lasigny w Avion; Stanisław Brylewski, 20, rue St. Omer w Sallaumines; Jan Rezulak, 26, rue Ribeaucville w Fouquières s/Lens; Plebiana Probstowa, 21, route de Béthune w Lens; Stanisław Ostojak, 25, rue du Stade w Lens; Zbigniew Skolski, 14, rue Beaumont, Lens F. 2; Władysław Hańczak, 410, Cité Maistre w Mazingarbe 7-ka; Józef Piwoński, 596, Cité des Alouettes w Bully les Mines.

Późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione. Bliższe dane odnośnie trasy i przystanków autobusu będą podane w następnym komunikacie.

W czasie podróży zwiedzenie historycznych zabytków i cmentarzy oraz miasta Verdun.

10-lecie uwolnienia obozów koncentracyjnych.

W drugi dzień Zielonych Świąt, na tle pięknego krajobrazu alzackiego w Struthofie, na terenie byłego obozu koncentracyjnego, zebrały się delegacje różnych krajów, by uczcić pamięć tych patriotów, którzy za wolność ginęli w kaźniach dyktatury nazistowskiej.

Po zapaleniu znicza przez francuskiego ministra b. Kombatantów i Ofiar Wojny, „De Profundis” wygłosił ksiądz katolicki, pastor i rabin. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową „Marsylianki” i sprezentowaniu broni przez oddział wojska francuskiego, minister złożył wieńce na miejscu gdzie zostanie wybudowany pomnik de portacji. Po ministrze, poszczególne delegacje złożyły wieńce o barwach narodowych. Kolejno więc Belgowie, Włosi, Holendrzy, Niemcy, Polacy, Czesi, Hiszpanie, Saara, Austria, Francuzi, Luksemburg, Jugosławia złożyły swoje wieńce, otrzymując w zamian urny z ziemią, pobraną w obozie.

Następują piękne przemówienia ministra Kombatantów i sekretarza Międzynarodowej Federacji Deportowanych. Odegraniem „Hymnu Partyzantów” zakończyła się ta podniosła uroczystość. Uczestnicy przejechali do Strasburga, skąd po krótkim przyjęciu w Radzie Europy rozjechali się do domów.

Dobrze się złożyło, że delegacja polska w składzie: prof. Z. Zaleski, W. Grochowski, A. Stypułkowska, St. Borowski, J. Owczarek, wzięła udział w tej uroczystości. Była to bowiem jeszcze jedna okazja, by Polacy podnieśli głos protestu nie tylko przeciw obozom hitlerowskim, ale przeciwko obozom w ogóle, a zwłaszcza tym, jakie bezpieczeństwa w dalszym ciągu utrzymuje w u-męczonym Kraju.

THIONVILLE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zwołuje nadzwyczajne zebranie w niedzielę dn. 12 czerwca br. o godz. 16 w sali „Hotel de France”. Będą poruszane ważne sprawy. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

TROYES. — Odbyła się tu piękna uroczystość obchodu Konstytucji 3-go Maja, urządzona staraniem przedstawicieli wszystkich niepodległościowych organizacji społecznych. To wydarzenie w kolonii Troyes doszło do skutku dzięki obustronnej dobrej woli Komitetu Towarzystw Miejskowych i lokalnego Zjednoczenia Katolickiego. Pogodzeni i złączeni Polacy z Troyes — wspólnie uczcili rocznicę wielkiego zrywu naszego narodu, który 164 lat temu postanowił zerwać z błędami przeszłości. Uroczystość rozpoczęła się od wysłuchania mszy św. odprawionej przez ks. Sobieskiego. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierownictwem p. Chyżak. Solo wykonał pieśni religijne: p. Rydzewska i p. Maj. Po południu w sali Notre-Dame odbyła się akademia. Zagał ją prezes p. Kolczak, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe. P. Mikszeno wygłosił referat o Konstytucji 3-go Maja. Następnie wystąpiły z deklamacjami polskie dzieci, które nagrodzono oklaskami, a p. Maj odśpiewał kilka piosenek. Wreszcie sprawiła miłą niespodziankę orkiestra smyczkowa składająca się z dzieci pod dyrykcją p. Olewskiego nauczyciela szkoły niezależnej. Nieprzerwanie oklaski zmusiły dyrygenta do liczących nadatków. W drugiej części akademii zespół Pomocy Oświatowej pod kierunkiem p. M. Procha odśpiewał szereg piosenek związanych z tradycyjnym obchodem. Podczas akademii przygrywała polska orkiestra p. Surowego.